

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem dni poświęconych.

Numer pojedynczy kosztuje w mieście i na prowincji 40 hal.

Biura Redakcji i Administracji ul. Podwale 3. — Ekspedycja miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numery do nabycia w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacje otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcji Nr. 510. — Telefon Administracji 637.

Prenumerata miejscowa:

rocznie	60— K
półrocznie	30— "
kwartalnie	15— "
miesięcznie	5— "

Prenumerata zamiejscowa:

rocznie	72— K
półrocznie	36— "
kwartalnie	18— "
miesięcznie	6— "



„Przewodnik nankowy i literacki“, dodatek miesięczny otrzymują cało- i półroczni abonenci „Gazety Lwowskiej“, bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, kwartalnie i miesięcznie za dopłatą: pierwszy 6 K, drugi 2 K. „Przewodnik“ prenumerowany osobno kosztuje 24 K. Listy i przesłanki rękopisów należy przysyłać na ręce redaktora „Przewodnika“ Adama Kreschowieckiego, pod adresem Lwów, ul. Wałowa Nr. 31 I, piętro (nad mezaninem).

Geny ogłoszeń (anonów) kupieckich, osób prywatnych i t. p.: Wiersz petitowy 7 łamowy lub jego miejsce 30 hal. tabelaryczny i listowy 40 hal. Nadesłane po 1 kor., kronika 1:50 kor., za wiersz 4 łamowy lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia władz rządowych, autonomicznych po 30 hal., tabelaryczne i listowe po 40 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia listowe, tabelaryczne i statutowe Towarzystw ubezpieczeniowych i t. p. po 60 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracja „Gazety Lwowskiej“, Lwów, Podwale 1. 3.

Lwów 1 marca 1919.

U wstępu do zawieszenia broni.

Urzędowo ogłaszają:

Misja koalicyjna we Lwowie postawiła delegatom polskim i ukraińskim warunki zawieszenia broni, które ułożyła.

Misja ajantów dała stronom walczącym 4 dni do namysłu, licząc od 1 marca godz. 8-mej rano. Przed dniem 5-go marca godz. 8-ma rano kwestya będzie zdecydowana.

Ta decyzja będzie prowizoryczna i mieć będzie znaczenie tylko aż do chwili, kiedy konferencya pokojowa załatwi definitywnie sprawy polityczne i terytorjalne.

Delegaci ukraińscy wyjechali wczoraj dnia 28-go lutego o godzinie 6-tej wieczorem do Chodorowa, by naradzić się z członkami rządu ukraińskiego i gen. Petlurą.

Misja ajantów oczekuje ich odpowiedzi.

Warunki, na jakich nastąpiło prowizoryczne wstrzymanie kroków wojennych, obowiązują dalej, t. zn. nie mogą one być wprawdzie rozpoczęte, zanim na 12 godzin przedtem nie zostanie o tem powiadomiona misja koalicyjna.

Sytuacja bojowa.

Z dnia 28 lutego 1919.

Biuro prasowe N. D. W. P. podaje:

Zawieszenie broni trwa dalej. Na całym froncie w Galicji wschodniej spokój.

Zakłute skarby.

Zakłute skarby — przekłute skarby! Ni z nich pożytku, ni błogosławieństwa, jakie daje pieniądź dobrze użyty. Schowane gdzieś głęboko, idą właściwie na marne, są ziarnem, któremu odjęto moc zakiełkowania i rozrostu i pomnożenia się w plon stokrotny.

Jakie bowiem jest przeznaczenie pieniądza? Czy on sam w sobie może być celem? Czy nadaje się za przedmiot muzealnego kolektorstwa? Wszakże jest tylko symbolem tych wartości, które wydobywają się zeń jedynie przez zetknięcie z życiem. Tedy zakrawa na niedorzeczność pieniądź pozostający w ukryciu.

Na kilka lat przed wojną poruszyły całą Francję wyroki pewnego sędziego prowincjonalnego. Były one tak oryginalne, tak śmiałe, tak żywo trafiały przez skorupę paragrafów do istoty prawa, że opinia publiczna ich autorowi nadała znamienity tytuł „dobrego sędziego“.

Owoż ten *bon juge* w sprawie o ustanowienie kurateli nad młodym marnotrawcą oddalił rodzinę domagającą się tego zarządzenia. W motywach osobiwego wyroku zaznaczył, że ów lekkoduch, acz nieświadomie, dobrze uczynił, „puszczając“ odziedziczoną fortunę. W ten bowiem sposób nagromadzone przez antecessorów sumy stały się płynne, deszczem spadły na niwę życia, niosąc jej pożytek. Przeznaczeniem bowiem pieniądza, wywodził, nie jest spoczynek w mrokach wertheimowskiej kasy. Należy go wynieść na światło dzienne i rozrzuścić pomiędzy ludzi, by stał się wartością czynną i produktywną.

Rzecz jasna, że na to rozumowanie zgodzić się można tylko *cum grano salis*. Marnotrawstwo bowiem poza dodatkiem działaniem, o którym mowa w cytowanym wy-

roku „dobrego sędziego“, ma też wiele stron ujemnych, zbyt wiele nawet — tak, że szkody z nich wynikające przewyższają dodatni efekt „upłynnienia pieniędzy“. Rozumne oszczędzanie będzie zawsze jednym z ważnych czynników racjonalnej gospodarki finansowej. Wyrażnie jednak: rozumne.

Takim jest ono wtedy, gdy odkłada się grosz pozostały po zaspokojeniu niedo- wanych potrzeb, a niewydany na zdobycie dóbr moralnych, czy materialnych, pozabawionych istotnej wartości i gdy odkłada się z myślą, że może przydać się na coś ważniejszego. Pieniądź zaoszczędzony odgrywa wówczas rolę narzędzia do spełnienia wyższych zadań. Trzyma go się niejako w nagłym pogotowiu, aby gdy chwila nadejdzie sposobna, wydobyć z ukrycia i odpowiednio użyć.

W kraju naszym mimo powszechnej biedy mieliśmy jednak sporo ludzi bogatych, a nawet garstkę bardzo bogatych. Nie braku i mniejszych i większych fortun, nie braku milionowych fortun. Ow kontrast pomiędzy niedostatkiem a nadmiarem dostatku zaostriżł się jeszcze bardziej pod wpływem wojny. O ile bowiem z jednej strony pogrążyła ona niezliczone masy w bezden nędzy, o tyle z drugiej strony porósł w pierze ogromny zastęp ludzi, których los wybrał sobie na benjaminków, lub którzy mieli dość sprytu, niekiedy zaś dość bezwzględności, by zacerpnąć z krynicy bogactw rozlanej przez wojnę. Iuż to widzi się potrzebujących dziś złota, choć przed wojną sięgali już prawie po kij żebrać; iuż drobnych kupców czy spekulantów porobiło niespodzianie majątki; jak bardzo wreszcie pomnożyła się liczba kapitalistów przez kooptację nowych członków gildy ze sfer przed wojny stojących daleko od tej warstwy.

Banki, jakoteż inne pokrewne im instytucje finansowe nie wiedzą, po począz z nadmiarem zasypującego je grosiwa, obniżają odsetki wkładów, a niebawem sięgnąć chyba będą musiały do jeszcze radykalniejszych

środków, by ubezwładniając je, zalewowi złotem postawić tamę.

Skarżyć się na to niesposób, że społeczeństwo nasze zubożyło się na wojnie. Jeśli jednakże okoliczność ta ma dodatnio oddać się na rozwoju ekonomicznym kraju i Państwa, to nagromadzone olbrzymie kapitały zdobycy wojennej wyruszyć winny z kryjówek, w których spoczywają martwe.

A dokąd mają się zwrócić?

Wielki! Boże, tyle jest do zdziałania, by Polska po zniszczeniu wojną odbudować mogła swe gospodarstwo. Przedsiębiorczości prywatnej i przedsiębiorczości Państwa otwiera się niezmiernie rozległe pole działania. Przedewszystkiem zaś inicjatywie Państwa, gdyż działalność jego nie ma jednostek, ni pewnych warstw na względzie, jeno ogół ludności.

Jeżeli więc pan Agapit zubożył się na dostawie siana, pani zaś Katarzyna z krup dorobiła się majątku w czasie wojny, to niechaj częścią swego majątku wspomaga skarby Państwa. Zwłaszcza, że ono zwróci im z wielkim zyskiem i w krótkim czasie to, co ofiarowali. Ponadto Państwo przeprowadzi taką sanację stosunków, że p. Agapit i p. Katarzyna większe jeszcze, niż dotąd, zyski ciągnąć będą mogli ze swych procedurów, podniesie się bowiem ogólny dobrobyt a więc zwiększy się znacznie liczba ludzi, na których — jeśli wolno użyć trywialnego wyrażenia, — zrobić będzie można interes.

A jednak p. Agapit i p. Katarzyna niedostępni są tak prostej tego rozumowania logice. Gorzej nawet: p. Władysław, właściciel wielkiego handlu, p. Stanisław, ziemianin, ba, nawet hr. Mieczysław, pan z panów, karmazyn, magnat — trzymają się tej samej wąskiej ścieżki niemiędrą sobokostwa, co ów gruboskóry liwerant i tepego umysłu krupiarza...

Ojczyzna staje u progu nowego życia bez zasobów niezbędnych do wprowadzenia nowej gospodarki w życie, bez dachu nad głową, bez zboża na zasiew, bez inwentarza,

2)

JERZY TURNAU.

MUSZKA.

Powieść.

(Ciąg dalszy).

— Cóż to śmiesznego Hilpert? Byłabyś milionerką. Hilpertowie pochodzą z holen... — derskich żydów! — dokończyła Muszka.

— Holenderskiej szlachty! Piszą się podobno von der Hilpert.

— Ale tylko „podobno“. A pewne jest, że mój niedoszły mąż ma nos...

— Już mi niech mów o nosie! A ciocia Lusja? A wuj Kajcio? Nosy ormiańskie mają się tak samo do żydowskich, jak Pac do Pałaca.

— Nowe przysłowie uczyniłeś. Ale nikt się z tem nie zgodzi, iżby Ormianie mieli coś wspólnego z żydami.

— Jedynie to, że ci i tamci są semitami. Ta sama rasa... bagatel!

— Gadanie, mój Mietku. Zresztą Zacharowicz pochodzą z królewskiej linii...

— Co drugi ormianin to samo twierdzi. Tylko ciekawe, skąd ormianie mają spryt do interesów, dzięki czemu dobrze gospodarują i majątków nie tracą, podobnie jak żydzi. Dziadzio Zacharowicz był nie tylko ziemianinem, ale i doskonałym geszeftmanem.

— Ale dziadek twego protegowanego

Hilperuncia był browarnikiem — złośliwie zauważyła Muszka.

— Kto wie, czem był nasz prapraszczur? Może zbójem, co ludzi na drodze napadał.

— To należało do rycerskiego rzemiosła.

— Dziś się to nazywa kradzieżą i rozbójem. Browarnik Hilpert w uciwwszy sposób się dorobił, niż niejeden potomek rabusiów szlacheckich.

— Patrzenie go! zawołała Muszka. Jaki demokratą! Ja też w teorii mogę być demokratką, zwłaszcza, że to modne, a niewiasta kulturalna powinna się stosować do mody; ale jednak wolę nie być Hilpertową, mimo niezaprzeczonych zalet mego exkonkurenta. Zresztą i mama nie była za tem.

— Bo mama zawsze marzy dla ciebie o tym wymoczeku, tym Piławieckim, dlatego że hrabia.

— Sobiesławscy nie gorsi od Piławieckich — z niejaką dumą odrzekła panna Mucha.

— Ale nie hrabiowie i nie skoligaceni z królową rumuńską, jak Piławieccy.

— Cóż komu z tego przyjdzie?

— Ja nie wiem. Ale może mama wie i ty Muszko, skoro się obliczacie na tego śledzi!

— Bardzo dobrze wychowany młodzian — droczyła się Muszka na przekór bratu.

— Mnie się zdaje, że naprosto się marnia ludzi. Z Piławieckiego wprawdzie panny sobie żartują, że taki fujara, ale mimo to znajduje on bogatszą, ładniejszą i jeszcze lepij urodzoną od Muszki Sobiesławskiej. Powiedz mi, dlaczego ty właściwie bronisz się przeciw Julowi? On cię tak kocha, tak wdycha...

— Taki dzidzius!

— Gładki, jak jabłuszko i apetytny, i za to go przezywasz „dzidziusiem“. Po prostu znacie się od dzieci i dlatego ci spowszedniał. Inne panny za nim przepadają, a on wytrwale czeka, czy się ty jednak nie namyślisz.

— Jużem powiedziała, że daremnie czeka.

— Ej, Muszko! Nie przebiegaj, panno, żebyś nie przebrała i zamiast kanarka, wróbla nie dostała. Już masz dziewiętnaście lat. A przepowiadam ci, że wnet zaczniesz brzydnąć. I no patrzeć, jak ci się wasy wysypia.

Mucha znowu zajrzała do lusterka i jęła palcem wodzić ponad górną wargą, badając, czy istotnie przeźroczyły się puszek, który się tam nieproszony zasiał, ma skłonność do bujniejszego rozrostu.

— Nie teraz nie wypatrzysz! — groził Mietek. — Później nieco Ormianki mają wasy.

— Mama przecież niema wąsów.

— Ale ty jesteś podobna do cioci Lusji, a ciocia Lusja ma i wasy i brodę. Tak będziesz wyglądała, Muszko.

— Brrr! — wstrząsnęła się.

— Więc radzę ci, bierz młodego Gasiorka, póki cię chce.

— Nie chce! A cóż to ja muszę iść zamaż? Mam maturę, umiem języki, świat przedemną otwarty.

Dalszą rozmowę przerwało ukazanie się pani Anny Sobiesławskiej. Na pierwszy rzut oka nie można było spoznać, że ród jej wywodził się od ormiańskiego króla Zachara; w każdym razie wyglądała dostojnie. Powaga i godność mieszkali nad zrosniętymi brwiami, na czole zacienionym błękitną siwizną włosów; godność i powaga wyglą-

dały z pod tych brwi, z poza dużych okularów w rogowej oprawie.

— Moja Muszko! siedzisz tu bezczynnie, a trzeba świeżych kwiatów na stół (Muszka schowała lusterko i zamknęła książkę) — a ty Mietku jeszcze się nie przebra! Lada chwila goście nadjadą.

— Ach, to przebieganie! — jęknął Mietek, wyciągając ramiona, aż zatrzeszczały w stawach.

— Zawsze musisz oponować! — z niesmakiem odpowiedziała matka.

— Nie oponuję, tylko stwierdzam, że przebieganie się wieczorne należy do bardzo nieprzyjemnych zwyczajów. Cóżby szkodziło, ukazać się gościom w popielatym garniturze?

Pani Sobiesławska zrobiła zgorzoloną minę.

— Masz ordynarne gusta! Nawet gdyby nie było gości, powinienś odczuwać potrzebę przebrania się. Człowiek kulturalny codziennie wieczór robi toaletę. Najpotężniejszy naród na świecie, Anglii...

Spostrzegła, że Mietek nie słucha, lecz ociepiałym ruchem zabiera się do odejścia. Wzięła więc córkę pod ramię i poszły obie do ogrodu. Wkrótce wróciły niosąc pęki astrów i georginij. Jeszcze nie zdążyły poukładać ich do żardinierki w jadalnym pokoju, gdy nadjechali państwo Gąsowscy.

— Witamy! witamy! — wołał od progu pan Marceł Sobiesławski, a podchodząc ku powozowi pomógł wsiąść „piękną pani“, (tak ją nazywano, mimo dawne już ukończoną czterdziestki, zameżnej córki i dorosłego syna).

— Rączki pani całuję! Daj pyska, Broniu, servus, Julu!

(C. d. n.)

Oni zaś to widzą i słyszą, lecz spieszenie przechodzą obok, co najwyżej, jak dla pozbicia się żebra — natręta, rzucając bezbożne: „Niech Pan Bóg opatrzy!“

Napiętnowali one sobkostwo w swych przemówieniach i Premier Paderewski i P. Minister skarbu Englich. Ale czy wzruszy to zasłепione służy własnego interesu? Jakim sposobem trafić im do przekonania, by pojęli, że jeśli już nie dobro Polski, to ich dobro wymaga, by Państwo miało potrzebne fundusze, a uzyska się je, gdy oni ze swych majątków ożesć — nie dadzą — lecz na dobry procent i na krótki czas pożyczą!

Gdy Austria, ciemiężycielka obłudna, zwracała się do nich z podobnym żądaniem, jakże ona nie chce nikomu zadawać gwałtu, nie spiesząc im sięgnąć do kieszeni po garść złota!

I tacy ludzie śmiać patrzeć współobywatelom w oczy; tacy ludzie śmiać twierdzić, że budują Ojczyznę, śmiać fanfaronować swym beztreściwym „patriotyzmem“!

Ich bogactwa — to są prawdziwie zakłętę skarby, przekłętę skarby. Jak w dziuple siedzi im w głowie na straży bogactw dyabeł i pilnuje, aby z tego złota nikt nie miał pożytku. Nocą palą się nad zakłętymi skarbami płomienie, a tu nad niemi pała dniem czy nocą zachłanność egoistyczna, na której widok człowiek ucziwy, obywatel prawy, Polak nie gęba lecz sercem i czynem ze zgrozą i wstrętem przeżegna się i odwraca.

Wypędzić tego dyabła, co jak w starej wierze usadowił się w was dla pilnowania grosza. Jeśli już nie z ukochania Ojczyzny — to z interesu dajcie jej pomoc, na której zarobicie o tyle więcej, niżli zarobić można przez duszenie pieniędzy na kartach, książeczki wkładkowej lub — w tradycyjnej pożyczosze! Niech prysnie czar złego zaklęcia, ciężący nad martwością owych zaklętych skarbów — a zamiast przekleństwa błogosławieństwo spłyne na nie: błogosławieństwo silnej i opływającej we wszystko Polski!

Sejm polski.

Warszawa, 27 lutego.

(Sesji I. posiedzenie siódme).

Na posiedzeniu Sejmu dnia 26 b. m. stanęły dwie ważne sprawy: wnioski o uchwaleniu poboru i o pomocy dla Lwowa.

Przed porządkiem dziennym Marszałek odczytuje

pismo generała Dowbór-Muśnickiego, następującego brzmienia:

Do wysokiego Sejmu ustawodawczego na ręce Marszałka.

„Panie Marszałku! W zeszłorocznych bojach z bolszewikami pierwszy korpus polski zdobył dla siebie teren dla istnienia, oraz znaczną zdobycz w materiałach wojennych i pokazał sumę pieniężną w gotówce, która mu dała możność egzystencji bez pomocy Rządu Polskiego. Kiedy później wskutek niebezpiecznego składu okoliczności, oraz złamania przez Niemców podpisanej przez nich umowy, a także zgodnie z dyrektywami Rady Regencyjnej, najwyższej wówczas władzy polskiej, korpus musiał się zdemobilizować, udało się ukryć przed Niemcami i tajemnie przewieźć do Polski całe złoto i srebro, jakie było zdobyte, oraz część gotówki. Prócz złota i srebra pozostały z gotówki i należności następujące kwoty: 1,847.472,59 marek, 424.025 rubli, w procentowych papierach 711.620 rubli, w zobowiązaniach 544.669 rubli.

Oznaczone powyżej sumy oraz złoto i srebro stanowią zdobycz, a zatem własność pierwszego polskiego korpusu i pierwszy polski korpus uważa zawsze za swój obowiązek złożyć narodowi polskiemu tytułem łupu na ręce prawowitego, przez cały naród powołanego przedstawicielstwa do jego dyspozycji. Kiedyś się narazie doczekali tej szczęśliwej chwili, na ręce Twoje, Panie Marszałku, mamy honor złożyć w Sejmie wyżej wykazane sumy i cenne przedmioty. Przy niniejszym załączam wykaz instytucji oraz osób, gdzie się te sumy i cenne przedmioty znajdują.

Podpis: Były dowódca I. polskiego korpusu generał-porucznik Dowbór-Muśnicki, oraz szereg podpisów.

Wraz z tem pismem — oświadcza Marszałek — gen. Dowbór-Muśnicki wręczył mi kwity depozytowe na sumy, które tu zostały wymienione i spis instytucji, w których są złożone.

Do punktu porządku dziennego: Wniosek hr. Skarbka, Korfantego i tow.

w sprawie poboru do wojska

zabiera głos p. dr. Głabiński (Zw. Nar. Lud.):

Gdy Ojczyzna jest zagrożona ze wszystkich stron musimy mieć armię silną, abyśmy mogli sprostać obowiązkowi, jakie chwila obecna na cały naród złożyła, dlatego musimy ofiarne złożyć na ołtarzu ojczyzny to, co mamy najdroższego i musimy się zgodzić na pobór przymusowy.

Jesteśmy gotowi zarządzić pobór jak największej liczby roczników, roczników tylu, ile ich ojczyzna będzie potrzebowała, aby ją obronić przed groźbą niebezpieczeństwem.

Mowca odczytuje wniosek, który w streszczeniu brzmi:

Postanawia się obowiązkowy pobór regularny roczników 1897, 1896, 1895, 1894, 1893 i 1892. Wykonanie niniejszej ustawy i ustalenie kolejności, w jakiej pobór w poszczególnych powiatach będzie przeprowadzony, porucza się ministrowi spraw wojskowych w porozumieniu z Ministrem spraw wewnętrznych.

Pod względem formalnym wniosek ten należy odesłać natychmiast do komisji wojskowej z tem, żeby komisja ta do trzech dni zdała z niego sprawę i przedstawiła już gotowy projekt ustawy.

P. Górnik (Thug.) oświadcza, że klub jego zgadza się na

obowiązkowy pobór jak najprędzy.

Kwestyą są tylko roczniki. Kwestye te powinna rozpatrzyć komisja, która musi zdecydować wiele roczników i w jakim porządku trzeba je pobrać. Klub żąda załatwienia przez komisję sprawy jedynaków, poszczególnych żywicieli rodzin, czyli prowadzących gospodarstwa samodzielne. Żąda dalej opieki państwowej nad rodzinami żołnierzy, obecnie w wojsku służących i nad rodzinami poległych w tej wojnie. Wojsko nie może być używane do żadnych celów politycznych. Przeciw temu mowca się zastrzega.

P. Moraczewski wystąpił

przeciw tworzeniu regularnej armii w Polsce,

gdyż na jej utrzymanie trzeba by się uciec do konfiskaty majątków. (Wrzawa i sprzeciw).

Następnie zwalcza mowca formę organizowania siły zbrojnej i zaznacza, że powinniśmy się tu oprzeć na wzorze szwajcarskiej milicji ludowej. (Na prawicy: Wylazło szydło! Trocki to samo mówił!)

Mowca zwraca się pod adresem Premiera z zapytaniem, czy to jest prawdą, że przed 10 dniami otrzymał od Czerwina pismo z propozycją nawiązania rokowań pokojowych. Nasz żołnierz musi wiedzieć, czego ma bronić. (Na prawicy: Wie doskonale Ojczyzny!)

Panowie mówią „Ojczyzny“. Co jest Ojczyzną dla żołnierza? (Głosy na prawicy: On to doskonale rozumie). Ale czy chłop rozumie? Że panowie i ja rozumiemy, to nie dziwnego. (Na prawicy: Parie Moraczewski, pan ubliża chłopom. Pan tego nie rozumie!)

Dalej oświadcza Moraczewski: My w każdej chwili możemy przejść z defenzywy do ofenzywy. Ale nie wcześniej, jak długo nie stracimy wiary w owocność pracy sejmowej. Mowca zgadza się na odesłanie wniosku pos. Skarbka i Korfantego do komisji.

Następnie przemawiali pp. Makolski (p. zjedn. lud.), Michalak (nar. zw. rob.) i Kowalewski (nar. zjedn. lud.) oświadczając się wszyscy za armią.

P. Głabiński, jako sprawozdawca przemawiał ponownie i polemizował z pos. Moraczewskim, zaprzeczając jakoby trzeba było konfiskaty majątku na to, aby utrzymać 200.000 armię. Konfiskata majątku może być tylko jednorazowa, a na utrzymanie armii potrzeba mieć stałe dochody.

Mowca krytykował następnie metody skarbowe rządu Moraczewskiego. Zgadza się ostatecznie nawet na pożyczkę przymusową, jeżeli ta będzie potrzebna.

Na tem zakończyła się dyskusja. Wniosek odesłano jednomyślnie do komisji wojskowej.

Z dalszego porządku dziennego przystąpiono do dyskusji nad nagłym wnioskiem p. Adama i tow. w sprawie

pomocy dla Lwowa.

P. Adam (nar. dem.) uzasadniając swój wniosek, mówił: Ukraińcy postanowili zmorzyć ludność głodem i zmusić ją do poddania się. Stosują oni w tym kierunku coraz to nowe środki walki. Ludność miasta Lwowa dała swem bezprzykładnem bohaterstwem dowód, że jest niezmiernie głęboko i serdecznie przywiązana do Polski. Ludność ta dziś od starca do najmniejszego malca jest pod bronią i nie da się rozbroić, ponieważ znieśli największe ciężary i ofiary, zanimby się miała oddać na pastwę niewoli ukraińskiej.

(Okrzyki: Cześć! Cześć!) P. Adam odczytuje wnioski:

Z uwagi, że narzucona Polsce przez Ukraińców przed 4 miesiącami walka w Galicji wschodniej nie tylko nie ustaje, lecz zagraża ciągle jeszcze miastu Lwowowi bezpośredniem niebezpieczeństwem ponownej inwazyi ukraińskiej;

z uwagi, że kresowa stolica Polski ze wszystkich stron otoczona jest przez wroga w najbliższym promieniu rogatek miejskich;

z uwagi, że ludność miasta Lwowa brońnią go wraz z mężną, ale niedostateczną załogą z bezprzykładnem w dziejach bohaterstwem, pozbawioną od szeregu tygodni światła i wody, nadomiar udęczona ciężkimi brakami aprowizacyjnymi, własnym siłom w dalszym ciągu żadną miarą pozostawioną być nie powinna;

z uwagi, że ze strony Ukraińców widoczne są usiłowania, by zmusić głodem do poddania się miasta, którego dotychczas nie mogli wziąć siłą, o czem świadczą co raz to usilniejsze ich próby zamknięcia wszelkiego dowozu, co gdyby im się powiodło, równałoby się katastrofie dla Lwowa, a w całym społeczeństwie wywołałoby musiło nieobliczalne w skutkach wzburzenie;

z uwagi, że mimo wydanego przez przybyłą do Lwowa Komisję mocarstw koalicyjnych wezwania do natychmiastowego zawieszenia działań wojennych, a to w celu doprowadzenia do rozejmu, Komenda wojsk ukraińskich w dniach ostatnich jeszcze tylko wzmocniła nacisk zmierzający do zupełnego zablokowania miasta — wzywa się Rząd, aby bezwzględnie poczynił jak najenergiczniejsze zarządzenia przez wydatne wzmocnienie załogi miasta Lwowa posiłkami i amunicją celem skutecznego odparcia wroga i spacyfikowania zalanej bolszewizmem ukraińskim części kraju.

Ks. Okoń. Musimy bronić nie tylko Lwowa, ale także i Drohobycza i Borysławia. Tak samo woła dziś chłop pod adresem Czechów.

P. Hausner (P. P. S.) Nie można pozostawić bez pomocy miasta w tragicznym położeniu, miasta i jego okolicy, na którą dziś najechały zbrojne siły ukraińskie. Wszystkie usiłowania z polskiej strony, aby walkę odsunąć, pozostały bezowocne. Tak samo usiłowania Komisji francuskiej nie pomogą, potrzeba będzie kwestyę tę rozstrzygnąć w drodze miecza.

P. Smulikowski (P. P. S.): Obronię Lwowa są zupełnie wyczerpani z sił. Pomoc dla Lwowa jest nagłą potrzebą, ale można ją otrzymać

tylko z własnych zasobów i własnego wojska.

Będzie głosował za wnioskiem dr. Adama.

P. Dąbski (z partji Piasta). Wojna na wschodzie jest dla naszej przyszłości najważniejszą, gdyż tu chodzi o granice Polski na Wschodzie.

Gdyby Lwów upadł, granicą stałby się San.

Cała Galicja wschodnia wraz ze Lwowem musi pozostać przy Polsce (ożywione brawa). Inaczej byłoby dla nas stracone te olbrzymie skarby, które się znajdują w rękach polskich, jak Borysław, Kałusz, te łaggy podolskie, te najżyźniejsze ziemie, ze wszystkich ziem polskich.

P. Kamiński (Zjedn. ludowe) oświadcza, że będzie popierał wniosek wysłania pomocy do Lwowa.

Marszałek zawiadamia, że do wniosku posła Adama wniesiono poprawkę, żądającą skreślenia słów: „i spacyfikowanie zalanej bolszewizmem ukraińskiej części kraju“.

W głosowaniu poprawkę tę odrzucono a wniosek p. Adama przyjęto ogromną większością głosów.

Na zakończenie posiedzenia marszałek odczytał pismo delegata Wielkiej Brytanii (podane przez nas na innym miejscu) zawierające uznanie Państwa Polskiego.

(Sesji I. posiedzenie siódme).

Dnia 27 lutego posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 4 po południu.

Po udzieleniu urlopów kilku posłom i po odczytaniu interpelacji, Marszałek odczytał pismo posła Daszyńskiego, w którym w odpowiedzi na cytat posła Korfantego zaprzecza, jakoby kiedykolwiek był powiedział przytoczone słowa. Posiedzenie Koła Polskiego, o którym mówił poseł Korfanti, które się odbyło w dniu 3 października 1916 r. było tajne i odbywało się w Krakowie, a nie w Wiedniu. Protokołów stenograficznych z tego posiedzenia, ani szczegółowych protokołów nie było. „Dokumenty chwili“ są pismem, wychodzącym bez nazwiska wydawcy i są drukowane jako rękopis.

Marszałek zwraca się do posłów, aby zaprzestali wypominania przeszłości, bo tego rodzaju rachunki partyjne wywołują w łbie zamieszanie i mogą tylko podkopać powagę Sejmu w kraju i zagranicą, a cierpi na tem rzeczowa dyskusja, a co zatem

idzie, budowa Państwa Polskiego. Izba przesłała do komisji skarbowej wniosek nagły Ministra skarbu w sprawie waluty, zaś do komisji wojskowej wniosek posła Bobrowskiego w sprawie obrony Śląska.

Rozpoczęły się następnie obrady nad nagłym wnioskiem posła Viesli w sprawie utworzenia

komisji zdrowia publicznego.

Po krótkim umotywowaniu przez wnioskodawcę Izba uchwaliła wniosek z tem, że komisja ma się składać z 15 członków.

Posel Dąbrowski z narodowego Związku robotniczego uzasadniał wniosek w sprawie

uruchomienia robót publicznych.

Wniosek domaga się natychmiastowego utworzenia komisji uruchomienia robót publicznych i wzywa Rząd do przyspieszenia prac przygotowawczych, związanych z niezwłocznem rozpoczęciem robót publicznych.

Pos. Arciszewski (PPS) stwierdza że Ministerstwo robót publicznych już w grudniu miało wysygnować 100 milionów marek na roboty publiczne, przeszkodził jednak temu brak pieniędzy. Dotąd wydano tylko 18 milionów marek na roboty publiczne. Ponieważ jednakże obecnie zamiast 100 milionów, przeznaczono na ten cel tylko 40 pre. wspomnianej sumy, przeto jest jeszcze do rozporządzenia 22 miliony, ale z toku robót, które obecnie zaczęto, okazuje się, że na ich przeprowadzenie potrzeba 220 milionów marek. Trzeba dać pracę bezrobotnym.

Mowca zarzuca miastom wyzysk przy robotach publicznych. Jeżeli miasta w ten sposób będą dalej postępowały, to robotnicy musieliby się uciec do ostrych środków, do których zmusiłby ich głód. Walka z bolszewizmem jest walką, polegającą na uruchomieniu przemysłu i robót publicznych.

Marszałek przywołał mowę do porządku za użycie słów, że miasta okradają robotników.

Po przemówieniu p. Serkowskiego i Nowickiego wniosek p. Dąbrowskiego przyjęto jednomyślnie.

Marszałek odczytał następujące pismo: „Wobec całego szeregu interpelacji z trybuny sejmowej i także wniosku nagłego p. Witosa i tow. w sprawie

naprawy stosunków w armii,

w których stawiane są zarzuty na braki niezbędnych dla armii rzeczy i różnych nadużyć, mam zaszczyt zakomunikować, że zgodnie z dekretem z dnia 23 listopada 1918 r. nr. 109 pełnię obowiązu i tylko pomocnika woźdza naczelnego w kierownictwie i zarządzaniu wojskowym, nie mając ostatecznej decyzji, zwłaszcza w ważniejszych zarządzeniach administracyjnych, jak również prawa udziału w wypracowywaniu i wykonywaniu główniejszych podstaw organizacji i operacji bojowych armii. Z tych to powodów nie mogę być odpowiedzialnym wobec stawianych zarzutów. Nie będąc upoważniony, nie mogę dać odpowiednich wyjaśnień wysokiemu Sejmowi, co gotów jestem uczynić każdej chwili, na żądanie komisji wojskowej. — Pułkownik Wrocławski.“

List ten wywołał na lewicy wielką wrzawę.

Pos. Daszyński: Co to ma znaczyć? Pos. Marek: To publiczna agitacja Rządu przeciw głowie Państwa.

Głosy: Anarchia, precz nim! P. Marek: Pan Marszałek odczytuje tego rodzaju pisma. co to ma znaczyć, co to za pułkownik?

Marszałek oświadcza, że nikt niema prawa do krytykowania jego postępowania i wzywa z tego powodu posła Witosa w sprawie naprawy stosunków w armii.

P. Witos: Trudno zamykać oczy na pewne braki i tendencje, które się ujawniają już teraz w nowo budującej się armii. Militarizm pruski, austriacki i rosyjski był wstrętny. Tam żołnierz był wszystkim, a „cywil“ niczem. Tego nie chcemy mieć u nas, nie chcemy mieć kasty. To, co się obecnie dzieje — nie uogólniam tego — jest jednakże zapowiedzią, że tak może być w przyszłości. Braki, jakie dzisiaj żołnierz odczuwa, to najgorsza robota przeciw armii. Mowca prosi o uchwalenie swego wniosku.

P. Dąbski (P. S. L.) oświadcza, że

armia polska jest nieskazitelna.

Lecz nie dziwnego, że żołnierz, którego wszystkim brak, popełnia niekiedy gwałty i nadużycia nad ludnością. To nie jest wina żołnierza, tylko wina złej gospodarki. Dalej polemizował mowca z posłem Korfantem, któremu zarzuca intencje ograniczenia naczelnej władzy wojskowej. Klub mowcy popiera wniosek w całej rozciągłości.

P. Dubanowicz (Związek narodowo-ludowy) uważa, że tylko w komisji wojskowej jest miejsce na omawianie spraw per-

sonalnych, poczem zwraca uwagę na artykuły pisma *Zołnierz i lud*, gdzie się żołnierzy poucza, jakoby wojna z Ukraińcami była spowodowana przez niesłuszne uroszczenia obszarników wschodnio-galicjskich. Jest to

szkodliwa agitacja.

Takiej agitacji należy położyć kres. — Mowca popiera wniosek posła Witosa.

P. Lieberman: W interesie porządku w Państwie i w Izbie należało uniknąć podobnych nauk.

P. Wroczyński przestał być Ministrem

jest tylko osobą prywatną. — (Głosy: My o tem jeszcze nie wiemy, Rząd nie doniósł oficjalnie). Dziś w komisji wojskowej zamiast p. Wroczyńskiego przemawiał gen. Leśniewski.

Marszałek: Jeżeli Wroczyński przestał być Ministrem, to rzeczywiście nie było potrzeby odczytywać tego pisma, ale ja o tem nie wiem.

P. Lieberman: A więc podaję to do wiadomości Izby. Mowca wyraża nadzieję, że w komisji dokona się naprawy stosunków w armii.

P. Fichna (Narodowy Związek Robotniczy) wnosi do punktu 2 wniosku p. Witosa poprawkę: Sejm wzywa Rząd, aby przemysł wojenny uruchomił i by oddał dostawy dla wojska polskiego rzemieślnikom polskim i polskim związkom zawodowym.

P. Matakiewicz (Zjednoczenie Ludowe) oświadcza, że stronnictwo jego będzie głosowało za wnioskiem p. Witosa z poprawką p. Fichny.

P. ks. Lutosławski oświadcza, że nie ścierpimy, aby stworzono naczelną władzę wojskową niezależną od Rządu. Francja podczas obecnej wojny nieraz zastępowała najbardziej zasłużonych generałów innymi ludźmi, gdy się okazało, że kompetencja niektórych generałów była niewystarczająca. Z konieczności musieliśmy dawniej prowadzić prace wojskowe w sposób podziemny, sposobem spisku. Spisek doprowadził do rozbicia armii austriackiej, ale ten spisek jest bardzo niebezpieczny przy budowie armii polskiej. (Na prawicy brawa).

Mowca mówi następnie o policyi kryminalnej i zauważył, że byłoby to dla nas niewłaściwe, gdybyśmy się nie zdobyli na uznanie dla własnej policyi kryminalnej. (Na lewicy i centrum wrzawa). Żandarmeria polowa jest instytucją niezbędną dla każdej armii. Mowca narzeka na obsadzenie stanowisk w armii na mocy protekcji, na tendencję do lekceważenia inicjatywy społecznej przez

odgrodzenie armii od społeczeństwa,

na generałów, którzy próbują przeszczerpić do naszej armii obce metody i kończą oświadczeniem, że jego stronnictwo jest za wnioskiem posła Witosa.

P. Malinowski (PPS.) odpierał ataki poprzedniego mowcy na Polską Organizację Wojskową i omawiał źródła niedomagania armii.

P. Pryłucki (żydowski ludowiec) polemizuje z poprawką posła Fichny. Narodość lub wyznanie powinny być dla Rządu obojętne, są bowiem także żydowskie związki zawodowe, żydowskie rzemieślnicy. Ideologia, z której wyrasta taki wniosek, jest bojkotem semityzmu. (Ogromna wrzawa). To się jednak nie udało, w tym względzie odpowie publiczna opinia w kraju i poza krajem. (Niesłychana wrzawa. Wołania: Precz z trybuny! To

groźba.

Kończyć!

P. Korfanty protestuje przeciw wywodom Pryłuckiego, który w niewinnej sprawie p. Fichny upatruje tendencję antysemitki. Z całą energią mowca odrzuca prowokacyjne chęci p. Pryłuckiego, który najniebezpieczniejszą rzecz podsuwa tendencję antysemitki i widzi wroga tam, gdzie go nie ma.

P. Pryłucki prosi ponownie o głos, co wywołuje niesłychaną burzę. Posłowie z rozmaitych stronnictw wołają: Precz z nim: to mowa dla żydów amerykańskich! Jemu idzie o to, aby się miał czem popisać za granicą!

Pos. Dąbski woła:

Pryłuckiemu idzie o robienie awantury w Sejmie,

aby się to dostało zagranicę. On chce zrobić karczmę z Sejmu.

P. Pryłucki prosi ponownie o głos, Marszałek jednak proponuje zamknięcie dyskusji, na co Izba się zgodziła.

Po krótkim wyjaśnieniu p. Fichny, uchwalono poprawkę większością. — Przy głosowaniu socjaliści wstrzymali się od głosowania. Uchwalono następnie prawie jednomyślnie wniosek p. Witosa i tow.:

Sejm wzywa sejmową komisję wojskową, aby niezwłocznie wy-

słała do poszczególnych obozów zbornych dla nowo zaciężnych komisję, złożoną z kilku członków, celem stwierdzenia stanu wyekwipowania, umieszczenia i traktowania żołnierzy.

Sejm wzywa Rząd, aby natychmiast podjął u państw ententy odpowiednie kroki, celem nabycia u nich materiałów dla wyekwipowania armii i aby dla pokrycia koniecznego zapotrzebowania zarządził bezwzględne rekwizycje bielizny, płótna na bieliznę, sienników i kocy w sklepach i magazynach się znajdujących, oraz przez spekulantów ukrywanych.

Odczytano trzy wnioski nagłe w sprawie wprowadzenia trzech zmian robót w kopalniach Zagłębia Dąbrowskiego, w sprawie cukru dla pszczoł i w sprawie przystąpienia do prac nad odbudową, o obowiązku ubezpieczenia robotników od kalectwa, braku pracy i na starość. — Izba uchwaliła nagłość tych wniosków.

P. Barlicki wyjaśnia, że jego stronnictwo nie głosowało za dodatkiem p. Fichny dlatego, że dodatek był niejasno stylizowany. Wśród wrzawy nie można było słyszeć wyjaśnień p. Fichny. W zasadzie stronnictwo na treść poprawki się zgadza.

Następne posiedzenie

zwołał Marszałek na dzień najbliższy (t. j. 28 b. m.) o godzinie 5 po południu z porządkiem dziennym: Drugie a ewentualnie i trzecie czytanie ustawy w sprawie wydania drzewa budowlanego na odbudowę kraju; drugie i ewentualnie trzecie czytanie ustawy w sprawie jednostki monetarnej; wniosek nagły pos. Wojdyły o dostarczenie rolnikom nawozów sztucznych.

Z komisji sejmowych.

Komisja wojskowa obradowała dn. 27 z. m. do późnej nocy nad wnioskami Marka i Korfanteo w sprawie poboru, oraz nad wnioskiem Adama, dotyczącym pomocy dla Lwowa.

Na posiedzenie to przybył także Komendant Piłsudski, aby w charakterze naczelnego wodza poinformować komisję o stanie organizacyjnym armii. W towarzystwie Piłsudskiego był gen. Leśniewski, zastępca szefa sztabu pułkownik Haller i major Kasprzycki.

Tegoż dnia odbyło się pod przewodnictwem pos. Głabińskiego posiedzenie komisji skarbowo-budżetowej. Minister skarbu udzielił wyjaśnień w sprawie waluty i przedstawił sprawę stemplowania banknotów koronowych. W dyskusji nad tem oświadczeniem poruszono sprawę nazwy waluty: lech, złoty, piast, polon. Ostatecznie nazwa ustalona będzie na następne posiedzenie. Wniosek dr. Głabińskiego w sprawie waluty przydzielono do referatu pos. Adamowi.

Komisja prawnicza zajmowała się sprawą konstytucyjnego zatwierdzenia dekretów, wydanych przed zwołaniem Sejmu. Wszystkie dekryty przydzielił członkom komisji do referatu. Uchwalono nadto wezwać dawniejszą P. K. L., a obecną Komisję Rządzącą, jak również Radę Ludową w Poznaniu do przedłożenia rozporządzeń wydanych dla Galicji i Poznańskiego. Komisja wyraziła opinię, że w jej zakresie leży prawnicze ujęcie i wystylizowanie wszelkich ustaw.

Na komisji rolniczej poruczono opracowanie referatów w sprawie wydzierżawienia ziem, leżących odległym w całym Państwie, pos. Dąbskiemu, zaś w sprawie dóbr donacyjnych pos. Władysławowi Grabskiemu z obowiązkiem przygotowania ich na następne posiedzenie.

W sprawie Komisji Rządzącej we Lwowie.

Z Warszawy telegrafują: Przewodniczący komisji przedłożył Rządowi następującą uchwałę komisji powziętą w sprawie Komisji Rządzącej na podstawie zgromadzenia plenarnego:

1. Komisję Rządzącą znosi się. Rada Narodowa dla Ślązka pozostaje nadal przedstawicielką politycznych interesów Ślązka.

2. Wydziały sprawiedliwości, oświaty, poczt, telegrafów, komunikacji, zdrowia, pracy i opieki społecznej, oraz skarbu, zostają natychmiast przejęte przez odpowiednie Ministerstwa.

3. Co do innych działów administracji wprowadza się, aż do chwili objęcia ich przez Rząd, przejściowy zarząd pod kierownictwem generalnego delegata, ustanowionego przez Rząd z uprawnieniami dawnego namiestnika Galicji, oraz wprowadza się delegatów Ministerstw.

4. Delegatowi generalnemu przydaną będzie Rada przyboczna z 12 członków wy-

znaczonych według klucza stronnictw w Sejmie.

5. Delegat generalny i delegaci Ministerstwa będą mianowani przez Rząd na podstawie wniosków stronnictw sejmowych.

6. Celem ujednolajnienia administracji ma być przeprowadzone zlikwidowanie Wydziału krajowego i Rad powiatowych.

7. Zlikwidowanie Rad powiatowych nastąpi przez ustanowienie naczelników powiatów (starostów) komisarzami rządowymi i przejęcie ich agend dotychczasowych. Wydziały powiatowe będą uzupełnione przedstawicielami warstw włościańskich i robotniczych.

8. Delegat generalny przeprowadzi przy pomocy Rady przybocznej likwidację krajowego Urzędu odbudowy, central i podobnych instytucji.

9. Objęcie całej administracji przez Rząd ma nastąpić w porozumieniu z delegatem generalnym i ma być dokonane do dnia 1 lipca b. r.

Celem ostatecznego załatwienia sprawy odbędzie się dnia 5 marca b. r. w Krakowie konferencja między Komisją Rządową a delegatami Rządu.

Wojska Hallera.

Kurier Polski ogłasza wywiad z pułkownikiem Marechallem, który przybył do Polski, wysłany przez francuskie ministerstwo wojny dla przygotowania środków komunikacyjnych i aprowizacji dla przybywających z Francji wojsk polskich gen. Hallera.

Omawiając przyczyny, dla których wojska te dotychczas nie przybyły do Polski, pułkownik Marechalle wskazał, że jedyną przyczyną były techniczne trudności transportu. Przedewszystkiem bowiem trzeba było mieć okręty, a następnie opracować plan przyjazdu do Gdańska po drodze nie oczyszczonej jeszcze z min.

Najtrudniejszą będzie jednak droga z Gdańska do Warszawy. Musimy bowiem wziąć pod uwagę, że droga prowadzi przez kraj nie tylko nie sprzymierzony albo neutralny, ale wręcz wrogi, do tego jeszcze nie okupowany.

Do tego przybywa również ta okoliczność, że Niemcy będąc specjalnie wrogo usposobieni wobec Polaków, niewątpliwie będą się opierali przewozowi przez ich ziemie wojsk polskich.

Kwestya ta będzie przedmiotem konferencji z Niemcami w Poznaniu, dokąd udał się pułk. Marechalle w piątek z misją ambasadora Noulensa. Wreszcie idzie o przygotowanie odpowiedniej liczby wagonów i prowiantów dla tak wielkiej liczby wojsk, gdyż projektowane jest przybycie 2 dywizji.

Styszałem wprowadzić — dodał pułk. Marechalle — o różnych pogłoskach rozsiewanych w prasie o rzekomych przeszkodach powrotu wojsk gen. Hallera, stwierdzam jednak z całą stanowczością, że wszystkie te wiadomości bez wyjątku są zmyślone.

KRONIKA.

Lwów, 1 marca 1919.

Kalendarz.

Niedziela: 2 marca.

Rzym. kat.: E. Zapust.

Gr. kat.: N. Syrop. Hł. 4.

Słowiański: Radosława.

Wschód słońca o godzinie 8 min. 44 rano, zachód o godz. 6 min. 45 wieczorem.

Temperatura o godzinie 12 w południe + 2 Cel.

Poniedziałek: 3 marca.

Rzym. kat.: Kunekundy panny.

Gr. kat.: Lwa pap.

Słowiański: Sławomila.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 42 Zachód o godz. 6 min. 47.

— Z powodu nieprzewidzianych przeszkód technicznych zmuszeni byliśmy numer dzisiejszy ścieśnić — już w ciągu pracy nad nim — do najszczuplejszych rozmiarów.

— P. Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dr. Fryderyk Zoll wyjechał dzisiaj w sprawach urzędowych ze Lwowa. Nieobecność jego potrwa siedm do dziesięciu dni.

— Na cele pożyczki polskiej personalstacyi Lwów-Podzamcze złożył kwotę 15.400 koron na ręce swego naczelnika.

— Wieczór operetkowo-baletowy na dochód inwalidów wdów i sierot urządził w niedzielę, 2 marca, o godz. 5 popoł. Stowarzyszenie „Gwiazda“ w dużej sali własnej,

przy ul. Franciszkańskiej l. 7, z łaskawym współudziałem artystów teatru miejskiego: Mikołajskiej, Bogdanowiczówny, Lipowskiej, Burkackiej, Zielińskiej, Kuligowskiego, Justiana, Folańskiego, Faliszewskiego i Marka (akomp.). Bilety wcześniej do nabycia w cukierni Sotschka, pl. Maryacki, w niedzielę od godz. 3 przy kasie, Franciszkańska l. 7.

— Wymiana jeńców. Z Krakowa donoszą: W Chybi odbyła się wymiana jeńców. Czesi wypuścili 35 oficerów i 450 żołnierzy polskich, więzionych w obozie w Józefowie. Dowiedzieli jeńców do Pruchna, tu jednak posterunki czeskie chciały ich znowu zawrócić do Józefowa i dopiero energiczne wystąpienie oficera koalicyjnego zmusiło Czechów do przepuszczenia jeńców i odtransportowania ich do Chybi.

Czesi obdarli chasyzów jeńców z mundurów i dali im w zamian łachmany. Nie dotrzymali także umowy o zwrot broni, gdyż chcieli zwrócić tylko 270 popsutych karabinów, nie nadających się do użytku. Wydelegowana do odbioru broni komisja, karabinów tych nie przyjęła. Czesi nie oddali nadto ani jednego karabinu maszynowego. Zwolnieni jeńcy znajdują się obecnie w Bielsku. O złem obchodzeniu się z nimi w niewoli świadczą ślady na całym ciele i twarzy.

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę, 1 marca, o godz. 6 wieczorem „Róża Stambułu“, operetka w 3 aktach Leona Falla.

W niedzielę, 2 marca, o godz. 11 m. 30 przed południem „Poranek żołnierski“ na cele dobroczynne.

W niedzielę, 2 marca, o godz. 6 wieczorem „Pajace“, opera w 2 aktach Leoncavalla i „Pietro Caruso“, dramat R. Bracca.

Repertuar Teatru Wodewilowego.

W sobotę, 1 marca o godz. 6 wieczorem „Francia“, obrazek Górczyńskiego, „Fatalna szafa“, wodewil z francuskiego, „Złoty cielec“, komedia St. Dobrzańskiego.

W niedzielę 2 marca o godzinie 3 po południu „Piosenka wujaszka“, komedia ze śpiewami Al. hr. Fredry; „Niedźwiedź“, komedia A. Czechowa; „Papa papy“, operetka Eyslera.

W niedzielę 2 marca o godzinie 6 wieczór „Złoty cielec“, komedia St. Dobrzańskiego; „Wesoły karawaniarz“, wodewil Kiedrzyńskiego; „Fatalna szafa“ wodewil z francuskiego.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Komunikat

warszawskiego sztabu generalnego.

Z dnia 27 Intego b. r.

Litwa i Białoruś. Grupa gen. Iwaszkiewicza: W nocnym boju wyparty nasze oddziały wojska bolszewickie, zgromadzone w okolicy Niekielewece-Rozanka, w kierunku na Szczucin. Płaskie (15 klm. na zachód od Słonimia) zostało przez nas ograbzone.

Grupa gen. Listowskiego: Sytuacja bez zmiany.

Wołyń. Grupa gen. Rydza-Śmigłego: Drobne utarczki patroli.

Galicja wschodnia: Zawieszenie broni.

W zastępstwie szefa sztabu gen. Haller, pułkownik.

Z ostatniej chwili.

Wczorajsze obrady Sejmu.

Warszawa. Na wczorajszym posiedzeniu p. Halpern oświadczył, że żydzi ortodoksi nie solidaryzują się z p. Pryłuckim i potępiają jego zachowanie się w Izbie.

Następnie obradowano nad ustawą o wydawaniu drzewa budulcowego dla celów odbudowy (drugie czytanie).

Marszałek zawiadomił Izbę, iż od misji włoskiej otrzymał pismo urzędowe, zawiadamiające, że Włochy uznały oficjalnie Rząd Polski. (Wielkie brawa i oklaski. Marszałek wznosi okrzyk: „Niech żyją Włochy!“ Izba okrzyk ten trzykrotnie powtórzyła).

C. N. WILLIAMSON.

BYŁO TO W EGIPCIE.

Przekład z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

XVII.

W pierwszej chwili, gdy obudziłem się i wyrzuciłem z okna mojej kajuty, zapomniałem, że mamy cokolwiek innego do roboty w Luksorze, niż podziwiać chwałę tego nieba i rzeki i świątyni. Umysł mój był jedynie zdolny do zachwytu nad wysnioną pięknoscią tego zdumiewającego obrazu. Zdawało się, jakby starożytni bogowie czynili libację rubinowego wina ze swoich wyniosłych siedzib do przejrzystych głębin Nilu. Długa kolumnada strzaskanych słupów miała głęboki ton różowy na tle białego różowego nieba i odbijała się w dole, w magicznym świetle pod kryształowym dachem lśniacej wody. Przyszło mi na myśl, gdy tak patrzyłem na ten rzeźbiony cud, odbijający się kwiat po kwiecie i linia, po linii w spokojnej rzece,

że tu jest zobrażowana w niezmiennie piękności naczelną ideą religijnych legend starożytnego Egiptu. Podobnie jak wierzone, że dusza każdego człowieka jest częścią duszy świata, Ozirisa, łączącą się z nim gdzieś poza zachodnią pustynią, po śmierci, tak i te kolumny, stawiane ręką ludzką, łączą się o wschodzie słońca z duszą Nilu, życiem Egiptu. Prawie byłbym pewny, że zobaczę słoneczną kłód bogów, płynącą z wolna po rzece od miasta królów do grobów królewskich. Wydawało mi się, że białe ptaki przelatujące nad naszym okrętem, są to dusze, które wyroiły się z tego świata mumij, leżącego wzdłuż Nilu. Byłem pewny, że gdyby ktoś powiedział tym małym stworzeniom, że faraonowie i wszyscy ich chwała znikła z powierzchni ziemi, pozostawiając marne okruciechy po muzeach, one nie uwierzyłyby w tę złośliwą bajkę. Nie byłbym pewny, czy sam w to wierzę. Próbowałem widzieć wschodnie Teby taki jak one wyglądały za czasów Ramzesa II. Malowałem sobie w swej wyobraźni obraz świątyni taki, jaki był zanim Kambizes i trzęsienie ziemi obaliło łuki, kolumny, obeliski i posągi królów. Wznosiłem pięciopiętrowe domy kapłanów i dygnitarzy, białe, fantastycznie malowane rozmaite barwami. Rozświeclałem murawę i klomby kwietne i ustawiałem igrające fontanny...

Mieliśmy zabawić w Luksorze przez trzy dni, gdy tymczasem trzy miesiące byłoby jedną chwilą! Moja rola przewodnika grupy turystów była tak nieznośna, że wolę wymazać ją z pamięci i mówić raczej o wyswobodzeniu biednej Mabeli Hanem.

Postanowiliśmy, że Brygida i Monny złożą wizytę młodej kobiecie w ahwili, gdy ja ze wszystkimi pasażerami będę zwiedzał świątynię Mut. „Antoua“ będzie im towarzyszył, a o ile porwanie się powiedzie w zamkniętej arabei, spieszenie podążą do świątyni Mut, gdzie im już nie może grozić żadne niebezpieczeństwo wobec tego, że konsul amerykański, Branson, zapowiedział tam swoje przybycie. Chciałbym być wolny, aby móc towarzyszyć damom w ich niebezpiecznej wycieczce. Tymczasem jednak zaprzedałem się za ową górę Złotej Piramidy w istną niewolę i zrobiłem z siebie komedyanta.

Wykradłszy się cichaczem z Kernaku Monny i Brygida wzięły arabeję i kazały się zawieźć do plantacji cukrowej Resnyda Beya. Zamiast zwykłego dorożkarza siedział na koźle Ahmed Antoun, przebrany w nędzne łachmany. Gdy podjechali do bramy domku Resnyda, ujrzeli przed nią tłustego murzyna, któremu Antoun wyjaśnił cel przybycia ohydny pań. Murzyn uciekł w głąb ogrodu i w kilka minut powrócił z innym murzy-

nem, oświadczając, że Mabella Hanem z przyjemnością powita panie. Monny z Brygidą poszły prowadzone przez czarnego służącego.

Eunuch otworzył im drzwi do części domu, przeznaczonej dla kobiet i przeprowadził przez dwa czy trzy małe pokoje. Później wskazał im wejście do większego niż inne pokoju, a sam w ukłonie cofnął się na stronę. Sala, w której się znalazły była zastawiona niegustownie tanimi francuskimi meblami, a jej niebieskie obicia szkaradny stanowiły kontrast do szkarłatnego dywanu, który zakrywał podłogę. W koło ścian stało kilka sof i krzeseł. Okna były zamknięte, wskutek czego powietrze było ciężkie, jak w pokoju, w którym się rzadko przebywa.

Klamka u drzwi się poruszyła i mała figurka w wolnej białej sukni wsunęła się do pokoju. Z tłumionym łkaniem pobiegła Mabel do dwu przyjaciółek i przez długie chwile całowała to jedną to drugą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Odpowiedzialny redaktor
STANISŁAW ROSSOWSKI.

OGŁOSZENIA URZĘDOWE.

Konkursa.

Konkurs.

Magistrat miasta Sędziszowa rozpisuje konkurs na posadę sekretarza gminnego z roczną płacą 2400 kor. i 400 dodatku drożyznianego na czas wojny. Podania wraz z wymaganą kwalifikacją należy wnieść na ręce burmistrza do 1 marca 1919.

Z Magistratu miasta Sędziszowa.

Burmistrz:

(313 2—2)

Dr. J. Górka, w. r.

Doniesienia prywatne.

Prezydium król. stoł. miasta Lwowa.
(XVII. B. Dep. Magistratu)

L. 1007.

(335)

Zarząd miasta podaje do wiadomości, że od dnia ogłoszenia wydawać będą biura okręgowe wszystkich dzielnic przekazy uprawniające do zakupu 2 litrów nafty na oświetlenie klatek schodowych, pozbawionych obecnie światła z powodu braku prądu elektrycznego. Przekazy te wydawane będą wyłącznie właścicielom realności lub też administratorom po odpowiednim wylegitymowaniu się t. j. po przedłożeniu dokumentów posiadania realności i dowodu oświetlania tejże za pomocą prądu elektrycznego. Przekazy te realizować będą jedynie sklepy zapasowe Piotra Pilacińskiego, a to przy ul. Chorażczyzny l. 14 oraz przy ul. Polnej l. 11. We Lwowie, dnia 25 lutego 1919.

XVII. B. Departament Magistratu.

L. 1034.

(330)

Zarząd miasta zawiadamia P. T. kupców, że karty kontroli spożycia cukru oraz zużycia nafty, spirytusu i świec za miesiąc luty 1919 należy zwrócić XVII. B. Departamentowi Magistratu, ul. Piekarska 11, II p., między godziną 9-tą a 1-szą w południe w czasie od 3 marca b. r. począwszy, w następującym porządku:

Karty cukrowe:

dnia 3 marca od litery A—G
" 4 " " " H—P
" 5 " " " M—R
" 6 " " " S—Z

dnia 7 i 8 marca zwrócić konsumy wszelkiego rodzaju karty kontrolne,

karty naftowe:

dnia 10 marca od litery A—J
" 11 " " " H—R
" 12 " " " S—Z

karty spirytusowe:

dnia 13 marca od litery A—J
" 14 " " " H—R
" 15 " " " S—Z

Przekroczenie obowiązującego terminu zwrotu kart karane będzie według obowiązujących przepisów.

XVII. B. Departament Magistratu.

L. 892.

(331)

Według wykazu urzędu ruchu kolejowego importowano w czasie od 1 stycznia 1919 do 15 lutego 1919 następujące artykuły dla osób prywatnych i instytucji prywatnych w szczególności dla zakładów sanitarnych, przemysłowych, konsumów, powiatowego urzędu gospodarczego i t. d.:

nafty	90.328 kg.
cukru	132.000 "
maki	15.100 "
solu	403.245 "
pszenicy	60.867 "
żyta	49.948 "
jęczmienia	20.258 "
zboża	56.705 "
kartofli	1.280.591 "
świec	17.781 "

Zarząd miasta podaje do wiadomości, że artykuły te importowane poza kontyngentem, które otrzymuje Zarząd miasta do rozdziału między mieszkańców miasta według ustalonych racji.

Na rozdział tych artykułów Zarząd miasta nie miał żadnego wpływu.

W Banku Zaliczkowym we Lwowie, ul. Hetmańska 10

subskrybowali Polską Pożyczkę Państwową: po 27 lutego 1919 r. (328)

Dyr. Terenkoczy Władysław	100.000
Dr. Mochnacki Włodzimierz	40.000
Turasiiewicz Emil	20.000
Ziembicka Helena	19.000
Dr. Petelenz Karol	10.000
Dr. Praschil Tadeusz	10.000
Barczak Eugeniusz	10.000
Dr. Łazarski Mieczysław	10.000
Fundusz Tow. leśnego	6.500
Biesiadecki Stanisław	6.000
Biesiadecka Aniela	5.000
Przetocka Julia	5.000
Mochnacka Ewa	4.000
Mochnacka Irena	4.000
Mochnacki Jan	4.000
Pułkownik Kempski	4.000
Dyr. Ruszczyński Gwido	3.000
Porucznik Terenkoczy Wład.	3.000
Dr. Czarnik Kazimierz	5.000
Zaczekowa Marya	2.000
Dr. Konopacki Antoni	1.100
Chyliński Kazimierz	1.000
Domaradzki Józef	1.000
Dr. Kosiński Adam	1.000
Habermann Marya	1.000
Dzierżyński Józef	1.000
Dr. Szeliga Mieczysław	1.000
Ziembicka Irena	1.000
Dewicz Irena i Janina	800
Praschil Tadeusz jun.	800
Dr. Orzechowski Michał	500
Hawle Edmund	500
Zagórski Bolesław	300
Biechoński Wojciech	300
Motyeczynski Piotr	200
Hilki Adolf	200
Nawrocki Piotr	200
Dr. Paczosiński Adam	100
Linhardt Witold	100

Osoba starsza, inteligentna, będąca w strasznym położeniu, chora z zimna i głodu, prosi serca litościwe o pomoc. Wanda Millerowicz, ul. Antonięgo l. 7.

Aparaty fotograficzne wszystkich systemów przyjmuje do naprawy BOGUMIŁ CZOŁOWSKI, Lwów, ul. Franciszkańska l. 7, II. piętro.

Ogłoszenie.

Intendantura Etapu Galicyi Wschodniej w Przemyślu rozpisuje konkurs na dostawę płótna na bieliznę lub bielizny gotowej dla żołnierzy i oficerów, mundurów żołnierskich i obuwia. P. T. oferenci zechcą wnieść pisemne oferty pod adresem Intendantury Etapu, Przemyśl, ul. Dworskiego l. 28. (310 3—6)

Obwieszczenie.

Na odbytem dnia 18 lutego 1919 Ogólnem Zgromadzeniu Akcyonaryuszów Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie zapadły następujące uchwały:

1. Na wniosek Komitetu rewizyjnego zatwierdzono zamknięcie rachunków za rok 1918 oraz udzielono Radzie zawiadowczej absoltoryum;

2. Dywidendę za rok 1918 ustanowiono w kwocie

K. 24— za akcyę, czyli 6 prc.

a wypłata tejże nastąpi 1 lipca 1919 za ściągnięciem kuponu Nr. 12, zaopatrzonego terminem wypłaty „1 lipca 1919“;

3. Do funduszu zwyczajnego rezerwowego przekazano kwotę K. 29.379-92;

4. Do funduszu zabezpieczenia listów zastawnych wcielono kwotę K. 29 379-92;

5. Do utworzonej w swoim czasie rezerwy na straty wojenne przekazano sumę K. 150.000;

6. Do funduszu pensyjnego urzędników i służb Banku przydzielono kwotę K. 50.000.

Do Rady zawiadowczej weszli PP.:

Badeni hr. Stanisław, dr. Bednarski Tadeusz, dr. Benis Artur, Götz bar. Jan, dr. Henoch Józef, Jędrzejowicz Adam, Löwy Zygmunt, Lubomirski ks. Andrzej, Lubomirski ks. Kazimierz, Potocki hr. Alfred, Skrzyński hr. Aleksander, dr. Steczkowski Jan Kanty, dr. Starzewski Tadeusz, Tarnowski hr. Adam, Tarnowski hr. Zdzisław.

Do Komisji Rewizyjnej weszli PP.:

Józef Strzyżowski, Wiktor Gablenz, jako członkowie; Gabryel Wędrychowski, jako zastępca.

Kraków, dnia 19 lutego 1919.

Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu.

(Przedruk nie będzie płacony).

(329)

RESTAURACYA

Hotelu Francuskiego
JAKÓBA MANGA

otwarta do godz. 11 wieczorem, światło elektr., poleca obiady i kolacje, potrawy doborowe, ceny umiarkowane. - - - Codziennie koncert.

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12, pod zarządem Józefa Ziemińskiego.

Należność pocztową gotówką opłacono.